

opusdei.org

Życ na Chwałę Bożą

Rozważanie prowadzone przez
św. Josemarię 21 listopada 1954
r. dla alumnów Kolegium
Rzymskiego Świętego Krzyża.

07-11-2023

Rozmowy z naszym Panem

Życ na Chwałę Bożą

św. Josemaría Escrivá

21 listopada 1954 r.

Upłynęło kilka tygodni od kiedy w Kolegium Rzymskim Św. Krzyża rozpoczął się roku akademicki. Nowi mieszkańcy Villa Tevere odnaleźli się już w nowych okolicznościach, a zajęcia formacyjne weszły na zwyczajne tory. Był to dobry moment by Założyciel Opus Dei opowiedział im o tym, co uważał dla nich za najważniejsze w odniesieniu do życia duchowego i poszukiwania świętości.

Rozważanie miało miejsce w trakcie rekolekcji, 21 listopada 1954 r. i rozpoczęło się o godz. 10.00.

Założyciel Opus Dei już kilka dni wcześniej obiecał uczestnikom, że wygłosi dla nich rozważanie.

Zapowiedział, że powie im coś o łodziach i morzach oraz że poruszy temat ich powołania oraz wolności w

jego wypełnianiu, a także wspaniałej misji kapłaństwa w Dziele.

Św. Josemaría poprawił i zaaprobował niniejszy tekst z myślą o tym by został opublikowany w Cronica i Noticias z czerwca 1975 roku, które ukazały się kilka tygodni po jego śmierci (26 czerwca).

«Emitte lucem tuam et veritatem tuam»^[1]; ześlij światłość swoją i wierność swoją.

Dzieci moje, podążać za Chrystusem — *«venite post me et faciam vos fieri piscatores hominum»^[2]* — oto na czym polega nasze powołanie. Chodzi o to, by iść tak blisko Niego, żebyśmy żyli razem z Nim, jak pierwszych Dwunastu. Tak blisko Niego, byśmy się z Nim utożsamili, abyśmy żyli Jego Życiem. Aż przyjdzie taki dzień, w którym nie będzie już żadnych

przeszkód z naszej strony i będziemy mogli powiedzieć wtedy: «*teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus*»^[3].

Jakże wielka to radość czuć
zjednoczenie z Bogiem!
Przebóstwienie! A jednocześnie, co
za niezwykła wręcz doza łaski, gdy
dostrzegamy całą małość, całą nędzę,
całą słabość naszej biednej ziemskiej
natury, z jej brakami i wadami! I gdy
jak wtedy, do tych pierwszych,
Chrystus zwraca się do nas w
przypowieściach, i gdy Go nie
rozumiemy musimy prosić Go, jak
Apostołowie: «*edissere nobis
parabolam!*»^[4]; Panie, wyjaśnij nam
tę przypowieść.

W łodzi Piotra razem z Chrystusem

Kiedy się modlisz, mój synu — nie odnoszę się teraz do owej ciągłej modlitwy, która obejmuje cały dzień, ale do owych dwóch momentów, które poświęcamy wyłącznie na kontakt z Bogiem, będąc głęboko oderwanym od wszystkiego, co zewnętrzne —, gdy rozpoczynasz to rozważanie, często — choć zależy to od wielu okoliczności — wyobrażasz sobie scenę albo tajemnicę, którą pragniesz kontemplować. Następnie starasz się ją zrozumieć i niezwłocznie poszukujesz rozmowy przepełnionej uczuciem miłości i skruchy, dziękczynienia i pragnienia bycia lepszym. Ta droga w sposób pewny zaprowadzi cię do kontemplacji, w której to Pan jest tym, który mówi, a ty powinienes wsłuchiwać się w to, co Bóg ma ci do

powiedzenia. Wyraźnie widać wówczas wewnętrzne poruszenia i napomnienia, które napełniają duszę zapalem!

Nasza modlitwa jest łatwiejsza, gdy materializujemy to, co jest choćby najbardziej duchowe, gdy korzystamy z przypowieści: to Boża szkoła. Doktryna przenika nasz umysł i serce poprzez zmysły: teraz już rozumiesz dlaczego tak lubię mówić wam o łodziach i morzach.

Dzieci, wraz z Chrystusem weszliśmy do łodzi Piotra, do tej łodzi Kościoła, która jest krucha i chwiejna, ale której żadna burza nie może rozbić. I w łodzi Piotra, ty i ja musimy myśleć na spokojnie, powoli: Panie, dlaczego wszedłem do tej łodzi?

Od chwili gdy wsiadłeś do łodzi, tej łodzi którą jest Opus Dei, dla ciebie to pytanie ma szczególne znaczenie. Wsiadłeś do niej ponieważ tak ci się żywnie podobało, co mnie osobiście

wydaje się być najbardziej
nadprzyrodzonym z powodów.
Kocham cię, Panie, ponieważ podoba
mi się ciebie kochać: mogłem
przecież oddać moje biedne serce
jednemu ze stworzeń... A jednak nie!
Składam je u Twoich stóp: w całości,
młode, pełne energii, szlachetne,
czyste, bo tak mi się podoba!

Razem z sercem, oddałeś Jezusowi
także twoją wolność a twoje osobiste
aspiracje przeszły na dalszy, drugi,
plan. Wewnątrz łodzi możesz czuć
się wolny, z wolnością dzieci
Bożych^[5], które znają Prawdę^[6]
wypełniając Wolę Bożą^[7]. Ale nie
zapominaj, że powinienes przebywać
zawsze wewnątrz łodzi. I to dlatego,
że tak ci się żywnie spodobało.
Powtórzę coś, co już mówiłem wam
wczoraj lub przedwczoraj: jeśli
wyskoczysz z łodzi, pochłoną cię
morskie fale, będziesz zgubiony,
utoniesz w odmętach oceanu, i
oddalisz się od Chrystusa: utracisz

przyjaźń, którą dobrowolnie
przyjąłeś, kiedy On ci ją
zapropomował.

Pomyśl, mój synu, jak miłe jest Bogu
naszemu Panu kadzidło, które spala
się na jego cześć. Pomyśl jak niewiele
warte są ziemskie sprawy, które
ledwo co się zaczynają, a już niszczą.
Pomyśl, że wszyscy ludzie jesteśmy
niczym: «*Pulvis es, et in pulverem
reverteris*»^[8]; zamienimy się w kurz,
który pokrywa drogę. Ale jest w tym
coś niesamowitego. To fakt, że mimo
tego wszystkiego, nie żyjemy dla tego
co ziemskie, ani dla naszej chwały,
lecz na chlubę Bogu, dla Bożej
Chwały, jesteśmy w Jego służbie. To
jest właśnie to, co nas porusza!

Dlatego, jeśli twoja pycha szepcze ci:
tutaj przechodzisz niezauważony, ze
swoimi niezwykłymi talentami...,
tutaj nie przyniesiesz wszystkich
owoców, jakie mógłbyś przynieść...,
zmarnujesz się, męcząc się

bezużytecznie... Ty, który wsiadłeś do łodzi Dzieła ponieważ tak ci się podobało, ponieważ Bóg wezwał cię jednoznacznie —*«Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał»*^[9] —, powinienesz odpowiedzieć na tę łaskę spalając się, sprawiając, że nasze dobrowolne poświęcenie, nasze oddanie zamieni się w dar: w ofiarę całopalną!

Mój synu, przekonałeś się już przez tę przypowieść, że jeśli chcesz mieć życie, życie wieczne i wieczną cześć; jeśli chcesz mieć wieczne szczęście, nie możesz wysiąść z łodzi i będziesz musiał w wielu przypadkach zrezygnować ze swojego osobistego celu. Nie mam innego celu niż cel zbiorowy: posłuszeństwo.

Jak pięknie jest być posłusznym! Ale kontynuujmy przypowieść. Jesteśmy już w tej starej łodzi, która pływa od dwudziestu wieków bez zatonięcia;

w tej łodzi poświęcenia, poświęcenia się służbie Bogu. I w tej łodzi, nieszczęsny, uniżony, przypomniałeś sobie, że masz samolot, który potrafisz doskonale pilotować, i pomyślałeś: jak daleko mogę zajść! Cóż, idź, idź na lotniskowiec, twój samolot nie jest tu potrzebny! Postaw sprawę jasno: nasza wytrwałość jest owocem naszej wolności, naszego poświęcenia, naszej miłości i wymaga całkowitego oddania. Nie możemy robić w łodzi tego, co chcemy. Jeśli cały ładunek z jej ładowni zostanie zgromadzony w jednym miejscu, łódź zatonie; jeśli marynarze porzucą swoje konkretne zadania, biedna mała łódź zostanie utracona. Posłuszeństwo jest konieczne, a ludzie i sprawy muszą być tam, w wyznaczonym miejscu.

Mój synu, od teraz bądź przekonany, że wyjście z łodzi oznacza śmierć. I że, aby być wewnątrz łodzi trzeba być uległym. Niezbędna jest głęboka

pokora: oddać się, spalać się, stać się całopalną ofiarą.

Jak służyć skutecznie?

Idźmy dalej. Cele, które wspólnie obieramy to świętość i apostołstwo. I aby to osiągnąć potrzebujemy przede wszystkim formacji. Doktryny, by zostać świętymi, doktryny, by apostołować. I aby zdobyć doktrynę potrzebujemy czasu, w odpowiednim miejscu i w odpowiedni sposób. Nie oczekujemy jakichś nadzwyczajnych olśnień ze strony Pana Boga, bo nie ma powodów by nam ich udzielał, skoro daje nam do dyspozycji konkretne ludzkie środki: naukę i pracę. Trzeba się formować, trzeba się uczyć. W ten sposób, myśląc o innych, pracujecie nad świętością teraz i w przyszłości, oraz nad apostołstwem.

Może widzieliście kiedyś jak przygotowuje się zaczyn... Trzyma się go najpierw w odpowiedniej temperaturze, by potem zmieszać go z ciastem. Liczę na was jako na najpotężniejszy generator napędzający pracę wszystkich. Nikt z was nie jest nieskuteczny: wszyscy macie pełną skuteczność dzięki przestrzeganiu Norm, dzięki studiowaniu, pracy i posłuszeństwu.

Niewiele rozumiem z dziedziny materiałów radioaktywnych, a to co wiem, znam z gazet. Ale widziałem zdjęcia i wiem, że taki materiał umieszcza się pod ziemią, jeśli trzeba, bardzo głęboko; że okrywa się go wielkimi płachtami ołowiu, i że magazynuje się go w bunkrach o grubych betonowych ścianach. I mimo wszystko, wciąż działa. I przenosi się go stąd tam, i stosuje by leczyć nowotwory, i służy także do innych rzeczy, i działa w sposób zadziwiający: jest nadzwyczaj

skuteczny. Tacy właśnie jesteście, moje dzieci, kiedy jesteście zaangażowani w prace wewnętrzne lub w ośrodkach formacyjnych Dzieła. Tym bardziej jesteście skuteczni, ponieważ macie Bożą skuteczność, gdy przebóstwiacie się przez swoje zaangażowanie, tak jak Chrystus, który ogołocił samego siebie ^[10]. I my także ogołacam siebie, wydawałoby się, że tracimy naszą wolność, a jednak stajemy się najbardziej wolnymi pod słońcem, dzięki wolności dzieci Bożych ^[11].

Stąd tak potrzebna jest formacja byście mogli przekazywać doktrynę. Potrzebna jest także w poszukiwaniu waszej osobistej świętości. Formacja, dla której dysponujecie niezbędnym czasem, w odpowiednim miejscu i z odpowiednimi środkami. Formujecie się z myślą o całej ludzkości, o wszystkich duszach. W chwili gdy wasi bracia wytyczają szlaki w nowych krajach, nie będą czuli się

sami, ponieważ stąd, spośród tych ścian, które wydają się być z kamienia, a zbudowane są z miłości, waszą świętością i waszym oddaniem wspomagać będziecie ich skuteczność, sprawiając, że ci wasi bracia będą czuli waszą bliskość. A później, nadejdzie chwila by powiedzieć: «*Ite, docete omnes gentes*»^[12], idźcie i nauczajcie wszystkie narody: to jest właśnie apostołstwo doktryny —najpierw poprzez wasz przykład— w waszej pracy zawodowej. I już się cieszę na myśl o tych kilku słówkach, które wam powiem gdy będziemy się żegnać...

Synowie mojej duszy: wiecie, że Ojciec bardzo kocha wolność. Nie lubię nikogo zmuszać, ani kiedy się zmusza dusze do czegoś. Żaden człowiek nie może odebrać innym wolności, którą Bóg nas obdarzył. Skoro tak jest, to pomyślcie, jak mogłbym was do czegokolwiek

zmuszać... Wprost przeciwnie!
Jestem obrońcą wolności każdego z
was wewnątrz łodzi... wewnątrz
łodzi i bez samolotu.

Ale czas się nam kończy, a chciałbym
powiedzieć wam jeszcze o wielu
rzeczach.

Sól kapłaństwa

Nasze Opus Dei ma naturę wybitnie
świecką, ale potrzebni są też kapłani.
Jeszcze do niedawna, mimo że
kocham kapłaństwo całym sercem,
cierpiałem za każdym razem gdy
któryś z waszych braci zostawał
księdzem. Za to teraz, wręcz
przeciwnie: sprawia mi to ogromną
radość. Ale musi się to dziać bez
przymusu, z pełną wolnością. Bogu
nie przeszkadza, że jakiś mój syn nie
chce być kapłanem. Poza tym,
potrzeba wielu świeckich, świętych i

uczonych. Dlatego też ci, którzy otrzymują wezwanie do kapłaństwa, do ostatniego dnia, do samej chwili święceń, cieszą się pełną wolnością. Stąd gdy ktoś mówi: —*Ojcze, jednak nie*. Bardzo dobrze, mój synu. Niech cię Bóg błogosławi. Nie czuję najmniejszego żalu.

Potrzebujemy jednak wielu kapłanów, którzy gotowi są służyć jak niewolnicy swoim siostram i braciom, jak również tym pięknym powołaniom, jakimi są kapłani diecezjalni. Kapłani są potrzebni do pracy świętego Rafała i świętego Gabriela, do sakramentalnej opieki nad wszystkimi członkami Dzieła, do pomocy tym wielkim rzeszom Współpracowników, którzy, jeśli zostaną odpowiednio uformowani, będą o wiele bardziej skuteczni niż wszystkie znane pobożne stowarzyszenia. Ale bez kapłanów nie jest to możliwe.

W cudowny sposób Dzieło rozprzestrzenia się po świecie. Panie, jestem zakłopotany! Nie jest to łatwe, nie pamiętam przypadku, w którym ci, którzy zaczęli pracować w jednym z Twoich dzieł, widzieli tu na ziemi tyle cudów, ile ja widzę: w zasięgu, w liczbie, w jakości.

Potrzebujemy kapłanów przy zdobywaniu ludzi dla Chrystusa, bo choć większością pracy zajmują się świeccy, to w pewnym momencie docierają do *muru sakramentalnego*. Cała ich praca uległaby spowolnieniu, gdyby musieli korzystać z posługi księży, którzy nie mają naszego ducha —jedni by go nie znali, a inni by go nie chcieli.

Potrzeba kapłanów także w rządzeniu Dziełem. Niewielu, ponieważ rządy lokalne znajdują się w ręku moich synów świeckich i tak samo dwie trzecie funkcji w Radzie Generalnej i w Komisjach

Regionalnych. Pozostali, to doświadczeni księża, którzy znają na wylot naszą pracę na całym świecie. Nadejdzie czas, gdy wasi bracia, którzy rozpoczynają pracę w wielu miejscach, ponownie się zbiorą i utworzą zespoły zarządzające, które dzięki ich osobistej świętości i doświadczeniu będą z wielkim rozmachem pełnić funkcje rządzenia.

Potrzeba kapłanów jako narzędzi jedności. Tak więc, ksiądz musi dbać o to by nie tworzyć wokół siebie kółek wzajemnej adoracji. Musi oderwać się od dusz! Ja nie miałem nikogo, kto by mnie tego nauczył — nie miałem Ojca, jak wy. To Pan mi podpowiadał, jeszcze zanim dowiedziałem się czego Bóg ode mnie oczekuje, żebym unikał osobistych względów w duszpasterstwie. Radziłem ludziom, którzy pojawiali się w moim konfesjonale: idź do innego kapłana;

ja ciebie dziś nie wypowiadam.
Robiłem to aby się *przewietrzyli*, aby
się do mnie nie przywiązali, aby nie
korzystali z sakramentu z sympatii
do kogoś, tylko z Bożego,
nadprzyrodzonego powodu: z
miłości do Boga.

Kontemplacja i pogoda ducha

Synu, nie myśl nigdy o sobie samym.
Uciekaj od przepełnionego pychą
myślenia, że, jak to mówią w moich
stronach, jesteś *pępkiem świata*.
Dopiero gdy nie będziesz pamiętał o
sobie, dopiero wtedy, działasz
dobrze. Nie możemy myśleć, że
jesteśmy środkiem, wokół którego
wszystko powinno się obracać. A
najgorsze w tym jest to, że jeśli ci się
coś takiego przydarzy, to nie
uwierzysz, gdy powiedzą ci, że jesteś
pyszny. Tak to już jest: podczas gdy
pokorny myśli, że jest pyszny,
pyszałek jest przekonany, że jest
pokorny.

Patrzę na was, moje dzieci... — Co za radość, gdy nadejdzie czas, abyście nauczali waszych braci i siostry, że dzieci Boże w jego Opus Dei muszą być kontemplatywne, duszami kontemplacyjnymi pośród świata! Trzeba prowadzić nieustanne życie modlitwy, od rana do nocy i od nocy do rana. — Od nocy do rana, Ojczy? — Tak, synu, także śpiąc.

Podziwiasz, tak jak i ja, życie w milczeniu tych ludzi, którzy zamknęli się w starym konwencie, ukryci w swoich celach; życie pełne pracy i modlitwy. Kiedy odwiedziłem kartuzów, byłem zbudowany i bardzo ich polubiłem. Rozumiem ich powołanie, ich oderwanie od świata i cieszę się razem z nimi, ale... w środku było mi bardzo smutno. Jak tylko wróciłem na ulicę, mówię sobie: — moja cela, to jest moja cela! Nasze życie jest tak samo kontemplacyjne jak ich. Bóg daje nam środki, aby nasza cela — nasze

odosobnienie — znajdowała się
pośród rzeczy tego świata, we
wnętrzu naszego serca. I spędzamy
cały dzień — jeśli zdobyliśmy naszą
specyficzną formację — będąc w
ciągłym dialogu z Panem Bogiem.

Chrystus, Maryja, Kościół: oto trzy
miłości na całe życie. Maryja, twoja
Matka —wyrwać by ci się mogło:
moja Mama; nic nie szkodzi, zwracaj
się do Niej także w ten sposób—, a z
Nią święty Józef i twój Anioł Stróż.

Nauczysz swoich braci, że muszą być
kontemplacyjni i spokojni. Nawet
jeśli cały świat tonie, nawet jeśli
wszystko jest stracone, nawet jeśli
wszystko pęka..., my nie. Jeśli
będziemy wierni, będziemy mieli siłę
tego, kto jest pokorny, ponieważ żyje
utożsamiony z Chrystusem. Dzieci,
jesteśmy po stronie tego, co trwa
wiecznie; pozostałe sprawy
przemijają. Nie mamy się czego bać!

—Ojcie, a jeśli zostanę postrzelony dwa razy? Jasny gwint!! To nie nasza droga, ale przyjęlibyśmy łaskę męczeństwa jako czuły gest ze strony Boga: nie tyle wobec nas, co wobec naszej rodziny Opus Dei, tak by nawet to nie było dla nas powodem do pychy. Nie zabraknie nam tej Bożej pieśczoty, ale rzadko kiedy, bo to nie nasza droga.

Zwyczajne życie

Bądźmy pogodni! Starajmy się by nie zabrakło nam poczucia odpowiedzialności: jesteśmy ogniwami tego samego łańcucha. Dlatego —każde z nas, dzieci Boże w Dziele, powinniśmy powiedzieć to z całego serca— pragnę aby nie pękło to ogniwo, którym jestem. Bo jeżeli pękne, zdradzę Boga, Kościół Święty i moich braci. I tak, będziemy mogli cieszyć się mocą pozostałych ogniw.

Jakże będę się cieszył, kiedy będą między nimi niektóre ze złota, inne ze srebra, z platyny, wyłożone drogimi kamieniami... I kiedy wygląda na to, że prawie już pękam, bo namiętności mną targają. Gdy wydaje się, że jakieś ogniwo się kruszy... Spokojnie! Pomagamy mu, by mógł podążać naprzód z większą miłością, z większym żalem, z większą pokorą.

Powiesz swoim braciom, że muszą być kontemplacyjni i pogodni, z poczuciem odpowiedzialności w zwykłym życiu, ponieważ nasz heroizm jest w tym, co małe. Szukamy świętości w zwykłej, codziennej pracy.

Powiesz im także, że miłość bliźniego oznacza kochać z całego serca. «*Deus Caritas est!*»^[13], Bóg jest miłością. Kochajcie waszych braci, a szczególnie kochajcie Dyrektorów, pomagając im upomnieniem

braterskim. Macie wszystko czego potrzeba by mówić prawdę, nie raniąc nikogo, i dzięki temu upomnienie będzie w nadprzyrodzony sposób skuteczne. Pytamy: czy mogę zrobić takie, a takie upomnienie braterskie? Być może powiedzą ci, że nie trzeba, bo nie chodzi o coś obiektywnego, lub ponieważ ktoś inny już mu to powiedział, lub ponieważ nie ma wystarczających powodów, lub ponieważ coś jeszcze innego. Jeśli powiedzą ci, że tak, to upominasz jak najszybciej, w cztery oczy, ponieważ w Opus Dei nie ma miejsca na szemranie, to nie może mieć miejsca, nawet w jakiś pośredni sposób. Szemranie właściwe jest ludziom, którzy obawiają się powiedzieć prawdę.

Jest takie powiedzonko: *kto prawdę mówi, ten przyjaciół traci*. W Opus Dei jest na odwrót. Tutaj mówimy prawdę, bo kochamy innych, sam na

sam, patrząc w oczy. Dzięki temu czujemy się szczęśliwi i bezpieczni, bo nic nie czai się za plecami. Nie dopuszczaj nigdy nawet najdrobniejszego przejawu szemrania, tym bardziej jeśli dotyczy któregoś z Dyrektorów.

Dzieci, kochajcie wszystkie dusze. Opus Dei nie jest przeciwko nikomu, nie jest przeciwko niczemu. Nie możemy, oczywiście iść ramię w ramię z błędem, ponieważ mogłoby to dać mu możliwość oparcia się na nas i szerzenia go; ale z ludźmi, którzy się mylą, musimy próbować, poprzez przyjaźń, wyprowadzić ich z błędu; musimy traktować ich z uczuciem, z radością.

«*Iterum dico: gaudete!*»^[14]. Dzieci moje, bądźcie zawsze radośni. Mury tego domu pełne są inskrypcji z Pisma Świętego, które zachęcają do tego żeby być radosnymi. «*Servite Domino in lætitia!*»^[15]; służcie Panu z

weselem. Jak sądzicie? Czy dziękuje się człowiekowi za niechętnie oddaną przysługę? Nie. Lepiej byłoby żeby w ogóle się do tego nie zabierał. A my, czy będziemy służyć Bogu z grymasem na twarzy? Nie. Będziemy służyć Mu z radością, pomimo naszych słabości, które z łaską Bożą uda nam się przezwyciężyć.

Być posłusznym

Aby być posłusznym, musimy słuchać tego, co nam się mówi. Gdybyście tylko mogli zobaczyć, jaka to szkoda rozkazywać dobrym duszom, które nie wiedzą, jak być posłusznym...! Być może jest to urocza osoba, bardzo święta, ale nadchodzi czas, aby być posłusznym i ... mówi: nie! Dlaczego? Ponieważ czasami są tacy, którzy mają niemal fizyczną wadę niesłuchania; mają tak silną potrzebę, że słuchając, myślą już o tym, jak zrobić to inaczej, jak być nieposłusznym. Nie, dzieci! Jeśli

są jakieś inne możliwości, to się o nich mówi. Przedstawiamy sprawę jasno, a później jesteśmy posłuszni, skłonni realizować z pełnym oddaniem pomysł inny niż nasz.

Posłuszni i obiektywni

Jak będziecie mogli zdawać sprawę —wy, którzy nie jesteście zwykłymi szeregowcami, lecz kapitanami w armii Chrystusa i dlatego powinniście informować waszych Dyrektorów o tym, co się dzieje na waszym odcinku frontu—, co się stanie jeżeli nie będziecie obiektywni? Wiecie co przydarza się generałowi, który dostaje trzydzieści, pięćdziesiąt, sto fałszywych raportów? Przegrywa bitwę. Chrystus nie przegrywa bitew, ale spowalnia się nasza praca i nie jest tak skuteczna jak by mogła być.

Moje dzieci, to prawie czterdzieści minut medytacji! Nie lubię przekraczać pułapu — skoro

mówimy w kategoriach wojskowych — trzydziestu; a czterdziestu to już nigdy. Widzicie ile rzeczy musicie przyswoić i żyć nimi, aby uczyć tego waszych braci. Wzbudźcie w sobie pragnienie, by się uformować. A jeśli brakuje wam pragnień, radzę wam starajcie się pragnąć, by posiadać pragnienia: to już jest coś...

Pragnienia oddania, formowania się, świętości, bycia bardzo skutecznymi: teraz, później i zawsze.

[1] Ps 43, 3.

[2] Mt 4, 19.

[3] Ga 2, 20.

[4] Mt 13, 36.

[5] Por. Rz 8, 21.

[6] Por. J 8, 32.

[7] Por. Mt 7, 21.

[8] Środa popielcowa, *Antyfona*.

^[9] J 6, 44.

^[10] Por. Flp 2, 7.

^[11] Por. Rz 8, 21.

^[12] Mt 28, 19.

^[13] 1 J 4, 8.

^[14] Flp 4, 4.

^[15] Ps 100, 2.